Nr. 41. **Kraków, sobota, 11. lipca 1908.** **Rocznik IV.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Przeciw rękodzielnikom i chłopom.

Przed rokiem, przy otwarciu nowego ludowego parlamentu, rząd austryacki ulegając żądaniom tysięcy ludu pracującego, zapowiedział uroczyście w mowie tronowej ustawę o ubezpieczeniu robotników na starość i wypadek niezdolności do pracy. Zapowiedź ta była radosną dla ludu roboczego nowiną, a przyjęto ją jako objaw chęci choć częściowego załagodzenia przeciwieństw klas i wymiaru sprawiedliwości społecznej. Ubezpieczenie na starość stało się też osią polityki nowego parlamentu.

Na pierwsze miejsce, jako „przedstawiciele robotników i obrońcy sprawy zabezpieczenia“ wysuwają się zawsze i wszędzie socyaliści, uważając sprawę robotniczą w ogóle, a kwestyę ubezpieczenia robotników w szczególności, jako wyłączny monopol partyi socyalistycznej, jako rzecz co do której oni zawsze mają pierwszy i ostatni głos. Partya socyalistyczna usiłuje w obec robotników tak zawsze rzecz przedstawić, jakoby wszystkie stronnictwa nastawały na „zgubę robotników“, a jedna tylko socyalna-demokracya broniła świata robotniczego przed „zagładą“ i walczyła dla niego o prawa i obronę.

Najpierw socyaliści twierdzili, że nikt na prawdę zabezpieczenia dla robotników nie żąda, tylko partya socyalistyczna. Kiedy twierdzenie to okazało się najpospolitszem socyalistycznem kłamstwem, kiedy wszystkie prawie stronnictwa w parlamencie, a w pierwszym rzędzie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne i Koło Polskie podniosły energiczny głos z żądaniem jak najszybszego przedłożenia ustawy o zabezpieczeniu, uwzględniające oprócz robotników, także drobnych włościan i rękodzielników, socyaliści krzyknęli znów, że stronnictwa te chcą utrącić zabezpieczenie, a przynajmniej go odwlec na długie lata. Koło Poskie i chrześcijańsko-socyalni według socyalistów — stawiając żądanie ubezpieczenia rękodzielników i chłopów, popełnili „zdradę interesów robotniczych.“ Z takiem twierdzeniem wystąpił również Daszyński na zgromadzeniu robotniczem w Bielsku. W parlamencie zaś rozpoczęli posłowie socyalistyczni obstrukcyę wrzekomo „przeciw odwlekaniu ubezpieczenia“, w rzeczywistości zaś przeciw ubezpieczeniu „samodzielnie zarobkujących“ robotników: włościaństwa i rzemieślników.

Takie jest faktyczne stanowisko socyalistów wobec ubezpieczenia. Tymczasem starają się oni rzecz przedstawić inaczej. Twierdzą mianowicie, że nie występują przeciw ubezpieczeniu rękodzielników, tylko chcą, żeby tę sprawę osobno traktować, później i nie łączyć jej z ubezpieczeniem robotników fabrycznych. Łącząc bowiem ubezpieczenia razem — zdaniem socyalistów jak już wspomnieliśmy — sprawę się „przewleka“. Twierdzenie takie może się wydawać niejednemu słuszne i sprawiedliwe. W rzeczywistości zaś jest to tylko środek zdążający do obalenia zabezpieczenia rękodzielników i chłopów, a przynajmniej do zabezpieczenia wpływów socyalistom na ubezpieczenie robotników fabrycznych. Jeżeli bowiem odłożymy zabezpieczenie rękodzielników i chłopów na później, to możemy być pewni, że rząd odłoży je na zawsze! Ile to wysileń było trzeba, żeby rząd zmusić do opracowania projektu ustawy, która ma być wniesioną. Drugi raz walczyć o coś podobnego jest niesłychanie dla rękodzielników i chłopów trudnem, a zwycięstwo bardzo wątpliwe. Odkładanie na później zabezpieczenia już zdobytego byłoby lekkomyślnością nie do darowania, która skończyła by się nie wątpliwie klęską.

Socyalistyczni posłowie o tem wiedzą, ale im chodzi o coś innego. Im chodzi najpierw, żeby chłop i rękodzielnik ginął z głodu, ponieważ łatwiej zdobyć go będzie dla socyalizmu obiecankami poprawy jego losu. Powtóre chodzi socyalistom o to, żeby opanować mogli zabezpieczenie robotników fabrycznych, co będzie nie możliwem wtenczas, kiedy objęci będą ustawą o zabezpieczeniu chłopi i rękodzielnicy i tem samem na równi z robotnikami będą mieli w zarządzie ubezpieczenia głos. To są powody rzeczywiste, dla których socyaliści występują przeciw ubezpieczeniu rękodzielników i chłopów.

Ustawa o zabezpieczeniu wniesioną będzie według zapowiedzi rządu 3. listopada b. r. Obawy co do opóźnienia zabezpieczenia są prostym wymysłem socyalistów, dla zamaskowania swojego wrogiego stanowiska względem chłopów i rękodzielników. Cała zaś kampania socyalistyczna według tego cośmy powiedzieli nie jest niczem więcej, jak tylko nowem oszustwem czerwonej między-narodówki.

Zwycięstwo rękodzielników.

Pisaliśmy już wielokrotnie o krzywdzie rękodzielników, jaka im się dzieje przy dostawach wojskowych; donosiliśmy także o staraniach, podjętych przez rękodzielników i posłów rękodzielnikom przychylnych, zmierzających do usunięcia tych niedomgań przez wywalczenie u rządu podniesienia procentu rękodzielniczych dostaw dla wojska. Dotychczas — jak wiadomo — przypadało 75 proc. dostaw wielkim kapitalistom, przemysłowi fabrycznemu, rękodzielnicze warsztaty zaś otrzymywały zaledwie 25 proc. Taki stan rzeczy był dla rękodzielników wielką krzywdą, którzy wszelkie ciężary państwowe, podatkowe, ponoszą na równi z wielkim przemysłem a jak chodzi o zarobek od państwa, to rękodzielników usuwa się na szary koniec.

Ilekroć rękodzielnicy podnosili żale na macosze traktowanie ich pod tym względem, rząd zawsze odpowiadał, że rękodzielnicy nie dają gwarancyi, że podczas wojny potrafią dostarczyć potrzebną, a przypadającą na nich ilość dla wojska dostaw. Po długich wreszcie staraniach niektórych posłów i deputacyi rękodzielniczych, w zimie b. r. zgodził się nareszcie rząd, a właściwie ministerstwo wojny, na oddanie rękodzielnikom prócz dawnych 25 proc. jeszcze 10 proc. dostaw, ale pod warunkiem, że rękodzielnicy już z góry, na kilka lat, zapewnią sobie dostawę surowego materyału od wielkich kapitalistów, wielkich fabryk i złożą odpowiednie kaucye. Że takie zapewnienia dostaw materyałów surowych mają, mieli się rękodzielnicy wylegitymować przy ubieganiu się o dostawy wojskowe. Na takie postawienie kwestyi rękodzielnicy również zgodzić się nie mogli, ponieważ byłoby to dla nich połączone z wielkiemi trudnościami z jednej strony, a z drugiej siedziećby musieli zawsze w kieszeniach wielkich fabrykantów.

Stowarzyszenia rękodzielnicze szewskie postanowiły nie zgodzić się na te warunki ministerstwa wojny i domagać się zniesienia tych uciążliwych postanowień. Sprawę tę poruszyli również posłowie chrześcijańsko-socyalni i z Koła polskiego w delegacyach, przyczem rząd przyrzekł sprawę jeszcze raz wziąć pod rozwagę.

Obecnie donoszą z Wiednia, że ministerstwo wojny przychyliło się w znacznej mierze do żądań rękodzielników. Mianowicie 25 proc. udziału w dostawach odnosić się będzie także do dodatkowego zaopatrzebowania. Dalszych 10 proc. udziału w dostawach otrzymają w roku 1909 i następnych te stowarzyszenia rękodzielnicze, przemysłowe, które posiadać będą w warsztatach urządzenia ma-

szynowe i poddadzą warsztaty swoje kontroli zarządu wojskowego. Dawne rozporządzenia, że stowarzyszeniom, które otrzymywały 10 proc. dostaw, niewolno się ubiegać o dostawę dla obrony krajowej, cofnięto. Zostawiono także wolną rękę stowarzyszeniom rękodzielniczym przy zakupywaniu surowego materyału czyli uwolniono rękodzielników od ewentualnej opieki wielkich fabrykantów, a wreszcie odstąpiono od żądania kaucyi. W roku 1910 otrzymać mają rękodzielnicy do wymienionych wyżej 35 proc. dalsze 10 proc. dostaw tak, że w latach następnych dostawy rękodzielnicze mają wynosić 45 proc. ogółem. Takie załatwienie sprawy jest niewątpliwie daleko dla rękodzielników korzystniejsze od dotychczasowego stanu rzeczy, choć nie jest to jeszcze wszystko, co właściwie się rękodzielnikom należy.

Co jednak rękodzielnicy zdobyli, zawdzięczają w głównej mierze najprzód swoim organizacyom, a następnie posłom chrześcijańsko-społecznym i niektórym z Koła polskiego. Odniósłszy częściowe zwycięstwo, nie powinni rękodzielnicy już całkowicie w tym kierunku pracę porzucać, ale przeciwnie, powinni dążyć przedewszystkiem do usunięcia przepisu o kontroli wojskowej warsztatów, a następnie do zdobycia równego z wielkim przemysłem w dostawach wojskowych udziału.

Drugi Zjazd

„Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników", odbyty w Krakowie 7. i 8. czerwca b. r.

(Sprawozdanie.)

V.

Zgórniak: Ja del. Stankiewiczowi i innym interpelantom zapytującym o wydatki grup jestem wdzięczny, że poruszyli tę sprawę. Można ją będzie wobec delegatów grup, które te wydatki robią, dokładnie omówić i gospodarkę Grup rozpatrzeć. Niektóre Grupy sądzą, że wszystkie wydatki przezGrupy zrobione pokrywać ma centralna kasa Związku. W ten sposób niektóre z Grup, niezależnie od 10 procent wkładek, które statutowo w Grupach pozostają na ich potrzeby, robiły wydatki n. p. na druki, zaproszenia i t. d. i te wydatki wliczały do rachunków kasy centralnej, przy przesyłaniu miesięcznych sprawozdań wydatki takie odliczały. Stąd właśnie pochodzi pozycya „wydatki Grup". Wydatki takie robiły Grupy głównie w pierwszych początkach swego istnienia, kiedy były im potrzebne druki, a więcej jeszcze lokal, który ich zdaniem płacony być powinien z kasy centralnej. Były również wypadki, że zarządy Grup, powodując się „wielką humanitarnością", wypłacały choroym lub bezrobotnym członkom wcześniej zapomogi, niżeli na to statut pozwala, co musiało być również zaliczone do wydatków Grup. Kiedy jednak wydatki te rosły, Zarząd główny zwrócił na to baczniejszą uwagę i kilka Grup upomniał; dzisiaj mogę już stwierdzić, że wydatki te się zmniejszają, ale mając tutaj delegatów wszystkich Grup, korzystam ze sposobności i wzywam ich i kładę im na serce, żeby w Grupach tak gospodarowali, aby wydatków tych wogóle nie było. **Wszystkie wydatki swoje mają Grupy pokryć z 10 procent, jakie im zostają. Pozatem absolutnie innych wydatków Grupom robić niewolno.** Trzeba bowiem delegatom i wszystkim wogóle pamiętać, że organizacya nasza ma wielkie zadania i zobowiązania do spełnienia. Niechże więc każda Grupa o swoich obowiązkach względem całości organizacyi pamięta, iż organizacya wobec wszystkich obowiązki swoje spełni. (Oklaski.)

Horowicz konstatuje również, że wydatki coraz bardziej maleją i jest nadzieja, że w przyszłym roku zupełnie ich nie będzie.

Tomusiak żąda, żeby wszystkie te Grupy, które takie wydatki robiły lub robią, wymienić.

Stankiewicz żąda wydania przez Zarząd główny instrukcyi dokładnej dla Grup w kierunku wypłacania zapomóg, objaśnień statutu i prowadzenia książek.

Horowicz w odpowiedzi Tomusiakowi i Stankiewiczowi zaznacza, że niema dostatecznych powodów do piętnowania niektórych Grup za owe wydatki. Co do kwestyi prowadzenia książek, to Zarząd główny obecnie zebrawszy doświadczenie, manipulacyę książkową znacznie ułatwia, ale obecna książkowość nie może jeszcze uwolnić Grup od odpowiedzialności za pewne niedbalstwa. Statut Związku zaś powinien znać przewodniczący, sekretarz i kasyer na pamięć, a zresztą każdy statut posiada i może do niego w razie potrzeby zaglądnąć; tem samem więc objaśnienia jego są zbyteczne.

(C. d. n.)

Z ruchu współdzielczego.

Własna pomoc jako najgłówniejsza podstawa „Spółek spożywczych."

Istnieje pod Krakowem wieś Pleszów, gdzie się gospodarze i gospodynie mądrze urządzają. Chcą mieć mięso wieprzowe, szynki, kiełbasy, często, tanio a dobrze sporządzone. Gdyby każdy z nich kupował osobno u rzeźnika, musiałby zapłacić za te artykuły — co tenże zażąda — cenę targową. Na kupno zaś wieprza nie każdego z nich z osobna stać. Otóż od czasu do czasu zmawiają się w kilku — i kupują wieprza, we własnym zakresie biją i wedle tego, ile każdy złożył pieniędzy, rozdzielają między siebie — no i chwalą sobie, że im szynki i kiełbasy znacznie taniej wypadają a i na tej drodze częściej z wieprzowiną się spotykają. Naturalnie taka przykładna zgoda panować może tylko między ludźmi rozumiejącymi swój własny interes, wyrachowanymi a zgodliwymi.

Oto mała próbka „własnej pomocy". Ileż to razy łączą się ludzie, aby jakąś wspólnie obchodzącą ich sprawę przeprowadzić. W pojedynkę absolutnie nie potrafią sprostać trudności zadania, ale w połączeniu z drugimi — zdolni są do największych dzieł, wysileń i tym sposobem sami pojedynczo i wspólnie wzrastają na siłach.

A więc jeżeli sam czemu podołać nie możesz, to złącz się z innymi, którzy tego samego co ty pragną a wiele drobnych sił w połączeniu stworzy jedną wielką potęgę.

Tak biedni robotnicy w miasteczku Rochdale, pod Manchester w Anglii — widząc, że im każdemu pojedynczo bieda doskwiera, że zarobki liche a kosztów utrzymania swoich

DR. KAZIMIERZ LUBECKI.

Chrześcijański robotnik

na tle społeczeństwa.

(Przemówienie, wygłoszone na II. Zjeździe „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" w Krakowie.)

Albowiem przyświecają mu w tem trzy najwyższe wzory: ukochanego Papieża robotników, całego Kościoła katolickiego i samego wreszcie Chrystusa. Każdy z nich jest własnością robotników, ale zarazem i ogółu społeczeństwa. Przypatrzmy się na zakończenie tym wielkim światłościom przewodnim żywota!

Leon XIII. sprawiedliwie nosi przydomek Papieża robotników. On bowiem wydał przesławną encyklikę „Rerum novarum", która się stała pierwszorzędną pobudką i ostoją organizacyi chrześcijańskich robotników. Nawet na grobowym pomniku swoim kazał ów znakomity Papież wyrzeźbić postać pielgrzyma z rzemieślniczym młotkiem u boku, a z napisem pod spodem: „Ad Patrem filii omni regione veneraturi convenniunt" „Do Ojca synowie zewsząd ze czcią przybywają".) Ojciec robotników! Ale przytem miał on serce monarsze. Majestatem otaczał swą godność, po królewsku się zachowywał, wielorakie miał upodobania. Wielcy dostojnicy dla siebie znajdowali w Nim piękny przykład. On był zarówno prawdziwym, drogim Ojcem innych...

Kościół katolicki jest instytucyą bardzo demokratyczną. Przy najwznioślejszej swojej czynności, mianowicie przy rozdawaniu Komunii świętej, wszystkich traktuje zupełnie jednakowo. Przy małżeństwie nie uznaje przeszkody z nierówności urodzenia, zawodu lub majątku, choćby nawet w tym kierunku działano oszukańczo; wszystkich ludzi uważa za równych. Na najdostojniejsze swoje godności, nawet na tron papieski, dopuszcza ludzi prostego pochodzenia. Czyż jednak tenże sam nasz Kościół nie ma w sobie pierwiastka władzy, hierarchii, wyższości? Owszem, bo wszelkie możliwe pragnienia mają w nim znaleść łagodne zaspokojenie; on jest dla wszystkich ludzi!

A i Zbawiciel nasz, Dawca Ewangelii, bratający ludzi z miłością, i sam ciężko pracujący pomocnik cieśli, św. Józefa, raczył być także ze krwi królewskiej i miał rodowód, najbardziej arystokratyczny w świecie, i Sam także jest przykładem dla panujących i książąt i dostojników. Ich Zbawcą, ich wzorem Chrystus jest taksamo, jak i robotników, a liczny zastęp możnych, uświęciwszy się naśladowaniem Jego cnót, otacza przecież Jego tron niebieski! I Chrystus jest dla wszystkich!

Tak więc robotnicy chrześcijańscy, będąc sobą, t. j. energiczni dążąc do wykonania własnych planów, a mianowicie duchowo do religijności z obowiązkiem patryotyzmu, materyalnie do dobrobytu przez organizacyę, wystąpią na tle społecznem, jako czynnik samodzielny i silny, nigdy nie fanatyczny ani nienawistny, owszem przepełniony dobrą wolą i żywą miłością Chrystusową.

Zanim Was pożegnam, proszę o wybaczenie, jeżeli w ciągu wywodów była gdzie dla Was chwila niemiła. Ale nie zostałem wezwany do wygłoszenia powitalnej mowy, obliczonej na upodobania. Miałem powiedzieć wykład, a więc według sumienia, popartego nauką, całą prawdę w podjętym zakresie. Albowiem nie zebraliśmy się tutaj na uciechę, ale na obrabianie naszej społecznej konstrukcyi. To trud i żmuda!

Lecz niemało osładza to miłość. Ufam, że jak między sobą, chrześcijańscy robotnicy, szczerymi jesteście węzłami zjednoczeni, taksamo jużeśmy zdolni wiązać się w szersze kręgi: a więc — my wszyscy tu zebrani, a więc — my z tymi, którzy duchem uczestniczą w tym Zjeździe, i coraz więcej i potężniej. Sobie wierni i uczynni, rosnąć będziemy w nową siłę i liczbę. Obyż ten Zjazd był wielkim krokiem do postępu życia!

Będziemy się starali wołać nietylko prześlicznem, staropolskiem słowem, ale i w czynach, życiem, społecznie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

rodzin opędzić nie potrafią — cóż dopiero czegoś zaoszczędzić — porozumieli się więc, żeby założyć sklep z artykułami spożywczymi i do domowego użytku potrzebnymi a to w tym celu, aby im nietylko te artykuły taniej i w lepszej jakości wypadły, ale żeby jeszcze coś zaoszczędzili na tym interesie.

Założyć sklep — to już nielada interes. Trzeba mieć pieniądze. A kiedy to ma być sklep wspólny — a więc wszyscy dać muszą pieniądze. Byli to jednak kompletni nędzarze — mimo jednak nędzy, wielcy ludzie. Dali sobie słowo, że regularnie płacić będą po 8 centów tygodniowo — a było ich 28. Zastanawiająca rzecz — ci ludzie mieli tyle wytrwałości, tyle zrozumienia własnego interesu, tyle podziwienia godnego poświęcenia się dla wspólnej sprawy, że najregularniej znosili do wspólnej kasy 8 centów — przez cały rok. I oszczędnością uciułali sobie malutki kapitalik 280 złr. Najęli sobie potem sklepik, urządzili go skromniutko, towarów mieli tyle, że możnaby je na taczkę zabrać.

Było to 24. października r. 1844. Rozniosła się wieść o tem nieladajakiem zdarzeniu po sąsiadach. I kupcy się o tem dowiedzieli. Co to było szyderstw — obgadywań?! Ulicznicy drwili sobie z tych zapasów, miejscowi kupcy patrzyli na tych śmiałków jak na błaznów, sami nawet ci członkowie „pierwszego sklepu spożywczego“ nie mieli odwagi prędko odsunąć okienic sklepu, bo tyle gawiedzi się nazbierało przed tym sklepiczkiem, tyle złośliwych dowcipów i wyśmiewisk ich czekało.

Ale słowo się rzekło, jeden z odważniejszych podszedł do drzwi i okien, roztwierając je. Nigdy zapewne ubóstwo w większej pełni przy otwieraniu sklepów spółek spożywczych nie wystąpiło — jak tam w Rochdale.

Ale natomiast jaka siła tkwiła w sercach i woli tych biednych ludzi?!

Niepojęta — niezrozumiała dla nas, którzy dajemy się lada czem odstręczyć od przedsięwziętego celu. Co to za charaktery musiały być, jaka uczciwość, przedsiębiorczość i energia ich cechowały?Nie zrażały ich początki pełne braków; nie było bowiem podostakiem towarów, ekspedycya wiele pozostawiała do życzenia, lokal ciasny i t. d. i t. d.

I cóż za widoki powodzenia — co za korzyści — z tego przedsięwzięcia?!

Czego jednak nie dokaże idea własnej pomocy, gdy się ludzie zejdą do tej pracy, pełni nietylko najlepszych chęci, ale i dobrych przymiotów, jakie są potrzebne w stowarzyszeniach, opartych na własnej pomocy?!

To się pokazało w całej rozciągłości najpierw na tych biedakach, których świat nazwał „pionierami z Rochdalu,“ bo pierwsi łamali lody do stworzenia najlepszej formy spółek spożywczych, bo pierwsi odnieśli wszechświatowe zwycięstwo, gdyż dzisiaj po 60 latach istnienia są potęgą materyalną, a moralną znacznie wyższą. Oni bowiem całemu cywilizowanemu światu i tym ludziom, którzy chcą drogą własnej pomocy zdobyć lepsze warunki bytu, przyświecają: zasadami, które są podstawą powodzenia wszelkiej assocyacyi, a zwłaszcza współdzielczej — wytwórczej. Z tymi zasadami „pionierów z Rochdalu,“ których tak zawsze nazywać będziemy, zapoznać się musi każdy, który ma być dobrym członkiem spółki spożywczej, czy też pragnie należeć do krzewicieli tej idei. Jakie materyalne zdobycze osiągnęli „pionierzy z Rochdalu“.

Ruch zawodowy.

Frysztat. W dniu 28. czerwca wygłosił w lokalu „Polsk. Zw. zaw. chrz. rob.“ Wny ks. Wrzoł odczyt o moralności chrześcijańskiej, który się bardzo naszym członkom podobał.

Po odczycie zdał delegat na drugi zjazd do Krakowa kol. Fr. Machej sprawozdanie z II. zjazdu, jakoteż sprawozdanie z działalności głównego Zarządu za rok ubiegły. Z sprawozdań tych wynika, że nasz Związek dzielnie pracuje w celu zorganizowania polskich robotników i niesienia im pomocy w ich ciężkiej niedoli.

Wnemu ks. Wrzołowi składamy na tym miejscu staropolskie „Bóg zapłać!“ i prosimy go, aby zechciał nadal pamiętać o naszym Związku i w jak najkrótszym czasie znowu przybył głosić nam tak podobnie piękny odczyt. Jeden za wszystkich.

Kaczyce (Śląsk). W dniu 21 czerwca odbyło się tutaj publiczne zgromadzenie chrz. robotników. Zgromadzenie zagaił kol. Machej Franciszek, witając obecnych, poczem wybrano przewodniczącym kol. Wierzgonia Jana, sekretarza kol. Macheja Józefa. Referent kol. Kalina objaśnił program chrz. organizacyi. Wyjaśnił również cel istniejących organizacyi socyalistycznych. Trafnie dowodził konieczność należenia do organizacyi i apelował do kobiet, aby wpływały na mężów, by ci należeli do chrz. organizacyi. Przewodniczący przedstawił następnie zebranym ks. Wrzoła, wikarego z Frysztatu, prosząc, aby ludność nasza obdarzyła go tem zaufaniem, co ks. proboszcza Bilkę. Ks. Wrzoł dziekuje za życzliwość, a przeprosiwszy, że pierwszy raz występuje na zgromadzeniu publicznym robotników, wygłosił następnie referat o spoczynku niedzielnym i świątecznym, gorąco oklaskiwany. Kol. Wierzgoń Jan zdawszy przewodnictwo zastępcy przypomina, że ks. poseł Londzin wniósł w parlamencie austryackim interpelacyę, domagającą się spoczynku niedzielnego i świątecznego dla górników, koksiarzy, palaczy, maszynistów i t. d., na co powiedział Bączek, sekretarz „bankrutującej unii“, iż ks. Londzin chce, aby robotnicy pracowali cały tydzień kapitalistom, a w niedzielę kościołowi.

Kol. Węglorz, odczytując „Górnika“, humorystycznie charakteryzuje socyalistów, jako oszustów, złodzieji, zdrajców, lizuni i t. p.

Kol. Machej Franciszek protestuje przeciw oszczerstwu socyalistycznego kłamcy, który pisze w „Górniku“ nr. 17, iż „kasa chrześc. organizacyi, chociaż daje mniejsze o całe niebo zapomogi, świeci pustkami.“ Jako członek głównego Zarządu w Krakowie daje sprawozdanie centralnej kasy, z którego wynika, iż „Związek“ ma 15 tysięcy przeszło koron gotówki.

Kol. Smelik z Kończyc przedstawia czerwone braterstwo socyalistów i zachęca do wstępowania w szeregi chrześc. organizacyi.

Przewodniczący daje pod głosowanie rezolucye o spoczynek nidezielny i świąteczny i o 8-godzinny czas pracy dla górników (z wjazdem i wyjazdem), koksiarzy, palaczy, maszynistów i t. d., które jednogłośnie przyjęto. Dziękując za przybycie kol. Kalinie, Wnemu ks. Wrzołowi i zebranym, okrzykiem na cześć Ojca św. i chrześc. organizacyi zakończono to zebranie. Klerus.

Frysztat. Grupa Pol. Zw. zaw. chrz. rob. składa serdeczne podziękowanie za składkę na sztandar „Pol. Zw. zaw. chrz. rob.“, wynoszącą 8 K, zebraną po publicznem zebraniu, dnia 21. czerwca b. r. w Kaczycach. Wydział.

Jawiszowice. W lokalu Kółka rolniczego w Jawiszowicach odbyło się w niedzielę, d. 5. b. m. zgromadzenie poufne grupy P. Zw. z. chrz. rob. w Brzeszczach. Zebranie zagaił przewodniczący grupy, poczem zabrał głos referent z Krakowa p. Puchałka. Referent w przeszło godzinnem przemówieniu poruszył wszystko, co dotyczy ludu pracującego. Wykazał potrzebę solidarnej organizacyi, przedstawił tak ogólną jak i cyfrową działalność Pol. Zw. zaw. chrześc. rob. i w gorących słowach wzywał zebranych do organizowania się tak zawodowo, jak i ekonomicznie.

W dyskusyi zabrał między innymi głos socyalny demokrata Wroński, który z zupełnem uznaniem wyrażał się o naszej organizacyi i życzył jej powodzenia. Szkoda tylko, że koledzy p. Wrońskiego nie postępują wobec członków naszej organizacyi tak, jak p. Wroński. Przemawiali jeszcze obecni na sali księża proboszczowie z Jawiszowic i Brzeszcz, poczem przewodniczący podziękowawszy zebranym za przybycie, zakończył obrady.

Od Administracyi.

Administracya „Postępu“ uprasza uprzejmie wszystkich P. T. Czytelników o łaskawe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze, która wynosi tylko 2 K 50 h! Na taką drobną kwotę choćby najuboższy zdobyć się może. „Postęp“ opiera swój byt jedynie na poparciu swoich Czytelników, których interesom też służy i strzeże ich materyalnego i moralnego dobra. Od regularnego i sumiennego uiszczania przedpłaty zależnym więc jest byt i rozwój dalszy „Postępu“. „Postęp“ jest obecnie największem, tak co do rozmiarów jak i co do treści, pismem ludowem w karju. Czytelnicy nasi nie mogą się więc żalić, że nie dotrzymujemy konkurencyi innym pismom. W miarę przybywania zaś nowych prenumeratorów, których powinni zdobywać Czytelnicy sami, będziemy się starali pismo nasze dalej ulepszać i udoskonalać. Powtarzamy więc jeszcze raz prośbę: Przysyłajcie prenumeratę i jednajcie „Postępowi“ nowych czytelników!

KRONIKA.

Z socyalistycznego bagienka. Redaktor „Głosu Przemyskiego“, szmatki socyalistyczno-żydowskiej, Jan Hryndzio vel Hrynkiewicz, jest równocześnie kasyerem organizacyi drukarzy w Galicyi, filii przemyskiej. Pan Hryndzio znany jest w Przemyśle i wszyscy wiedzą, że lubi się bawić, a i skutki z tych zabaw są na nim widoczne. Ale to możnaby jemu wybaczyć, bo któż z „towarzyszy“ zabawą gardzi! Pan Hryndzio jednak jest kasyerem organizacyi i to najwięcej ludziom w oczy wpadło, bo być socyalistą i kasyerem, to objaw zmuszający do różnych domyślników... Jakóż i komisya szkontrująca również czegoś się domyślała..., tembardziej, że redaktor Hryndzio kasy „swojej“ rewizyi poddać się wzbraniał, tłómacząc, że wszystko jest w porządku. Komisya jednak innego była zdania i szkontrum przeprowadziła. I... pokazało się, że ludziska domyślając się czegoś... mieli słuszność, bo **Hryndziowi brakowało w kasie 300 koron.** Na drugi dzień jednakże złożył Hryndzio zamiast pieniędzy weksel podpisany przez Herszka Liebermanna. O mało, a partya byłaby posiadła nowy nabytek do galeryi tych, których niedawno 13 wyliczyliśmy.

Omyłka druakrska zaszła w ostatnim numerze „Postępu“ w artykule II. Zjazd. Mianowicie w rozchodach w pozycyi: Inne wydatki — wydrukowano mylnie zamiast **104 K 51 h** — 184 K 58 h. Szan. Czytelnicy zechcą sobie ten błąd naprawić.

Ostrzeżenie. Ze względu na rozbudzone w tym roku wychodźtwo robotników do budowy kolei w Brazylii przesyłamy następujące informacye, pochodzące ze źródła urzędowego:

Przedsiębiorstwa kolejowe brazylijskie płacą zwyczajnym robotnikom ziemnym dziennie około 3 Milrejsy, Krainy przez które kładzie się szyny, są dotychczas mało zbadane, mało olbo zupełnie nie zaludnione, a nawet zdarzyło się od czasu rozpoczęcia robót kilka wypadków napadów Indyan. O jakichkolwiek mieszkaniach i choćby prymitywnych wygodach niema mowy. Z liści palmowych i trawy przez samych robotników sklecone buby, muszą służyć za miejsce spoczynku w nocy. Środków żywności dostarczają robotnikom konces. handlarze (t. zw. wendyści), którzy mając z reguły monopol sprzedaży, żądają stosunkowo wysokich cen.

Z płacy dziennej 3 Milrejsów może robotnik z trudnością co zaoszczędzić, dla całej rodziny zaś, jeżeli żona i dzieci nie pracują, jest to wprost wykluczone.

Korzystniej już przedstawiają się widoki dla lepszych, fachownych robotników, jak murarzy, cieśli, ślusarzy, stolarzy, mierników i t. p., o ile wogóle zdołają pozyskać tego rodzaju miejsca wymagające znajomości kraju i języka.

Dodajemy nadto, że w dni deszczowe, które są tam stosunkowo liczne, nie otrzymuje robotnik płacy tak, że obliczenie z góry możliwego zarobku także z tego względu jest bardzo trudnem i niepewnem.

Kraj. Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie.

Katastrofa pożarowa w Borysławiu. W sobotę popołudniu ubiegłego tygodnia borysławskie kopalnie nafty nawiedziła olbrzymia katastrofa pożarowa. Od uderzenia piorunu zapalił się jeden z szybów naftowych, od niego zaś zapaliło się pięć innych, tak, że ogółem sześć szybów stanęło w płomieniach, a między innymi i szyb „Oil City“, który w ostatnich czasach wydawał tak wielką ilość ropy, że spływała do rzeki, grożąc katastrofą mieszkańcom. Oprócz sześciu szybów spaliło się około 1000 wagonów ropy, nagromadzonej w zbiornikach. Pożar wyrządził szkód na pół miliona koron. Niektóre szyby paliły się kilka dni, aż do ich zasypania.

Festyn Jordanowski. W niedzielę, 19. lipca b. r. w parku dra Jordana odbędzie się festyn, urządzony przez młodzież rękodzielniczą P. Zw. katol. uczniów rękodzieln. Za życia ś. p. dra Jordana rok rocznie w niedzielę około 15. lipca, jako w dniu jego imienin młodzież rękodzielnicza urządzała pochody i owacye swemu wielkiemu przyjacielowi. Otóż, by ta tradycya nie poszła w zapomnienie, Polski Zw. katol. uczniów rękodz. postanowił wskrzesić pamięć dawnych uroczystości na cześć ś. p. dra Jordana i dlatego zaprasza Szan. publiczność krakowską, a zwłaszcza młodzież rękodzielniczą, do wzięcia udziału w festynie. Dochód przeznaczony na cele oświatowe i zabawowe Pol. Zw. uczniów rękodzielniczych. Upraszamy łaskawie o nadsyłanie fantów na festyn na ręce P. Henrykowej Dziewickiej ul. Szczepańska nr. 11.

Katastrofa w kopalni. W Juzówce, w Rosyi, w tamtejszej kopalni węgla w ubiegłym tygodniu wybuchły gazy, które następnie spowodowały pożar i zawalenie się szybu. W szybie pracowało koło 500 górników, z tych zaledwie kilkudziesięciu się wyratowało, reszta zaś, **przeszło 300 górników, poniosło śmierć.** Wydobywanie trupów z szybu trwa już drugi tydzień. Car rosyjski ofiarował pierwszą pomoc rodzinom zabitych w kwocie 10.000 rubli.

Kursy rękodzielników. Ze Stanisławowa piszą: Pocieszający objaw na polu szkolnictwa przemysłowego zapisać można w Stanisławowie; kurs dla rękodzielników popisał się znakomitym wynikiem. Zeszłej niedzieli zamknięto uroczyście rok szkolny w obecności zaproszonych gości z kół interesowanych.

Wydział krajowy otworzył ten kurs dla ograniczonej liczby 20 słuchaczy; zapisało się jednak 30, z czego sklasyfikowano 26. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że we Lwowie kurs taki się nie udał wskutek braku zrozumienia jego potrzeby ze strony rękodzielników (zapisało się tam tylko 3), to cieszyć się musimy, że w Stanisławowie jest inaczej. Między uczniami widzimy ślusarzy, stolarzy, blacharzy, tokarzy, kaflarzy i jednego lakiernika, samych ludzi w sile wieku. Przedmiotem nauki był przemysł techniczno-mechaniczny, techniczno-budowlany i artystyczny; do przemysłu — przyodziewczego nikt się nie zgłosił. W zakresie mechaniki i budownictwa rysowano przeważnie z modeli a traktowanie było konstrukcyjne, powiększano z mniejszej skali do wielkości naturalnej.

Ogromne korzyści widoczne na pracach uczniów są naturalnym skutkiem wytrwanego kierunku, bo rysować dyletant nie nauczy; blaga nie zastąpi wiedzy pozytywnej, a wmówić rysunków nikomu nie podobna. To też uznanie należy się nauczycielowi kursu p. Leonowi Frankowskiemu i kierownikowi p. prof. Adamowi Cehakowi. Oto prawdziwa praca społeczna, bez reklamy amerykańskiej.

Ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy w Belgii. Miasto Gent w Belgii zaprowadziło wspomaganie kas związkowych, zabezpieczających robotników pozbawionych pracy. Sposób ten znakomicie się rozwinął. W roku 1907 istniało 14 kas; należało do nich 25 okręgów. Zarządy miejskie wypróbowały 5 rodzajów wspomagania tych kas. Dawały a) dodatek do wsparcia, które robotnik pozbawiony pracy pobierał z kasy związkowej, b) dodatek do oszczędności, które robotnicy na wypadek braku pracy składali w kasach związkowych, c) dodatek do kas oszczędnościowych, utworzonych wyłącznie na wypadek braku pracy, d) wsparcia dla robotników nie należących ani do związków, ani do kas ubezpieczeniowych, e) zapomogą związku, które miały odpowiednie kasy. Najlepiej rozwinął się pierwszy z wymienionych sposobów.

Ciekawe próbne głosowanie urządziły organizacye przeciwalkoholowe abstynenckie granicznego miasteczka w Holandyi Glauerbrug. Rozesłano do wszystkich mieszkańców owej miejscowości, którzy skończyli 21 rok życia pismo z zapytaniem o zdanie odnośnie do usunięcia wyszynków. Organizacyom przeciwalkoholowym zależy bowiem na tem, dowiedzieć się, o ile ludność miejscowa podziela ich dążności. Oto rezultat głosowania: Oddano 1316 głosów, w tem 667 mężczyzn i 649 kobiet.

Oddano głosów:

Za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy 71 mężczyzn 54 kobiet.

Za zmniejszeniem liczby wyszynków 112 mężczyzn 85 kobiet.

Za zupełnem zniesieniem wyszynków 484 mężczyzn 510 kobiet, razem 667 mężczyzn 649 kobiet.

Na 1316 głosów oświadczyło się zatem 994 za zupełnem zniesieniem „knajp“. Ponieważ Holandya nie zalicza się do najtrzeźwiejszych krajów, można przeto z powyższego głosowania wnioskować, że praca towarzystw wstrzemięźliwości nie idzie na marne.

Rzekome prześladowanie Żydów w Rumunii. Niedawno ogłosiła „Alliance Izraelite“ w kilku wielkich niemieckich pismach, że rząd rumuński dopuszcza się w ostatnich czasach wielkiego na Żydach ucisku i że masami wypędza ich z kraju. Wiadomość ta, do której dodano jeszcze kilka innych szczegółów, jak się obecnie pokazuje, jest zupełnie zmyśloną, zaś fakty, na ktrych podstawie ją sfabrykowano, przedstawiają się jak następuje: W gminach wiejskich Rumunii osiedlanie się obcokrajowców — a do tych należą w przeważnej części mieszkańcy w Rumunii polscy i rosyjscy Żydzi — dozwolone jest jedynie tylko na podstawie specyalnego pozwolenia, które zawisłe jest od pewnych warunków co do moralności odnośnego osobnika i sposobu jego zarobkowania. Ustawa ta, która w pierwszym rzędzie ma na celu uchronienie gmin wiejskich przed zalewem rosyjskich i galicyjsko-bukowińskich żydowskich emigrantów, wobec Żydów rumuńskich stosowana jest z nadzwyczajną względnością tak, że mimo niej mieszka we wsiach rumuńskich dużo Żydów. W gminie Bivolari, jasskiego dystryktu, otrzymało niedawno 36 tamtejszych żydowskich mieszkańców wezwanie, by przedłożyli miejscowej władzy dowód używania prawa pobytu w gminie, w przeciwnym bowiem razie zostaną wydaleni. Większość wezwanych była w stanie złożyć żądany dowód i otrzymała od Rady gminnej pozwolenie na dalszy pobyt we wsi, innym natomiast naznaczono termin, w ciągu którego postarać się mają o pozwolenie pobytu, a to pod grozą wydalenia. Poza tem nie było na rzeczy nic zgoła więcej. Osądzić z tego można, jaką wartość mają wszystkie żydowskie alarmy o „prześladowaniach“.

Związek księży, robotników we Francyi. Rozdział kościoła od państwa we Francyi, a właściwie zrabowanie majątków kościelnych przez złodziejski rząd francuski, postawił duchowieństwo francuskie w dosyć trudnem położeniu materyalnem. Duchowieństwo samo obecnie musi obmyśleć środki swego utrzymania. Niektórzy księża jęli się zawodów praktycznych, jak malarstwa, rzeźbiarstwa i t. d., i w ten sposób zarabiają na swoje utrzymanie. Stworzyli oni również między sobą związek t. zw. „L'alliance des pretres-ouvriers“ i tymi dniami zorganizowali pierwszą wystawę swoich wyrobów. Celem związku jest, jak wspomnieliśmy, zdobycie środków utrzymania, po stracie pensyj. Wystawa odbywa się w zamku Candes, niedaleko miasta Saumur, obejmuje przedmioty artystyczne — obrazy, rzeźby, okazy snycerskie — fotografie, widokówki, dewocyjne obrazki, dalej najrozmaitsze likery, wina, konfitury, wreszcie ule pszczelne, kurne gniazda i t. d. Ta pierwsza wystawa daje wielce obiecujące wyobrażenie tego, co biedni księża mogą zrobić i zarobić, a bynajmniej nie wyczerpuje spisu, jaki omówił szczegółowo ks. L. Ballu w swej książce o „Możliwych zajęciach zarobkowych dla księdza jutrzejszej doby“. Sam związek urządził już wzorową drukarnię w Blace (dep. Rodanu).

Da Bóg, a Kościół i duchowieństwo wyjdzie z walki z masońskim rządem zwycięsko i z chwałą.

Urzędowa statystyka strejków w Niemczech za rok 1907 wykazuje, że liczba ich w porównaniu do zeszłych lat się zmniejszyła. Rozpoczęto 2279 strejków, wobec 3378 w r. 1906. Równocześnie strejkowało najwięcej 191430 robotników. Najwięcej strejków było w przemyśle budowlanym, gdyż liczba ich wynosiła 704. Strejkujący osięgli spełnienie swych żądań zupełne w 383 przypadkach, częściowe w 930, nie osięgnęli nic w 963 przypadkach.

Liczba strejków nieudałych podniosła się w porównaniu do roku 1906 z 36·6 proc. na 42·5 proc.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych odbył się w bieżącym tygodniu w Przeworsku. Delegatów przybyło na Zjazd przeszło 280 z całego kraju. O uchwałach Zjazdu napiszemy w przyszłym numerze obszerniej.

Zmarli. W Krakowie zmarł w poniedziałek ks. Antoni Wróbel, prałat-kustosz kapituły krakowskiej, szambelan Ojca św., w 83 roku życia. Pomimo tak podeszłego wieku ś. p. ks. Wróbel do ostatniej chwili pracował z poświęceniem. W Krakowie jak wśród ludu zmarły cieszył się powszechną sympatyę, praca bowiem dla ludu miała zawsze w nim swojego przyjaciela. Cześć jego pamięci! W Żywcu zmarł Józef Moliński, obywatel, w 76 roku życia. Zmarły był ojcem dyrektora Spółki spożywczej w Krakowie ks. Andrzeja Molińskiego, któremu Redakcya nasza tą drogą przesyła wyrazy głębokiego współczucia.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Hakata w Cieszynie. — Nowe starostwo w Galicyi. — Zjazd słowiański.) Hakata niemiecka w Cieszynie nie może się uspokoić. Obecnie ściga ją paniczny strach wrzekomo przed możliwym „najazdem“ Sokołów polskich z Galicyi i Królestwa. W ubiegłym tygodniu rozrzucono wśród Niemców cieszyńskich odezwę, wzywającą wszystkie żywioły germańskie „do obrony miasta Cieszyna przed bezczelnym najazdem Polaków,“ który miał nastąpić w niedzielę. Ks. Londzin bowiem, według tej odezwy, zaprzysiągł krwawą zemstę Niemcom cieszyńskim i przy pomocy Polaków z Galicyi postanowił szturmem Cieszyn zdobyć. Równocześnie burmistrz miasta Cieszyna dr. Bukowski rozesłał na wszystkie strony Śląska telegramy z prośbą o przysłanie pomocy Niemcom cieszyńskim. Oprócz tego zarekwirowano oprócz 50 żandarmów komp. wojska, która stanęła obozem na rynku cieszyńskim i wyczekiwała „napadu Polaków“. Tymczasem Polakom ani się śniło o jakimkolwiek „najeździe“, ani wogóle nikt nie miał zamiaru urządzania nawet jakiejś większej uroczystości polskiej. Cały ten „najazd“ polski powstał więc tylko w bujnej wyobraźni Germanów cieszyńskich. Albo też, jak pisze „Gwiazda Cieszyńska“: „Niemcy chcieli sobie urządzić hecę, chcieli Polaków sprowokować i dlatego rozpuszczono pogłoski, że z Galicyi i Królestwa przybędzie kilka tysięcy „Sokołów“ a tysiące chłopów z okolicy idzie z kosami na Cieszyn. Jeszcze w niedzielę przed południem głosili, że Sokoli wysiedli z pociągów w Goleszowie i zdążają powoli na Cieszyn, otaczając go ze wszystkich stron. Nie ulega wątpliwości, że mówili to w tym celu, aby ściągnąć do Cieszyna jak najwięcej Niemców, zmusić ludność polską do walki i urządzić jej pogrom.“ Czy tak, czy inaczej, w każdym razie hołota germańska na Śląsku wyczerpuje cierpliwość ludności polskiej i skutki swojej roboty sama dla siebie zbierać będzie!

W myśl zapowiedzi namiestnika Bobrzyńskiego, wyrażonej w mowie przy objęciu urzędowania, ma być utworzonych w Galicyi kilkanaście nowych starostw. Plan nowego podziału kraju na starostwa został już opracowany i w tych dniach odszedł do Wiednia. Według projektu tego utworzonych zostanie 17 nowych starostw, powykrawywanych z tych wielkich powiatów, w których było ludności ponad 90.000. Kreowanie nowych starostw następować będzie stopniowo. Nowe starostwa mają być utworzone już w przyszłym roku.

Konferencya delegatów słowiańskich, mająca przygotować następnie wielki Zjazd słowiański — odbędzie się w Pradze czeskiej w dniach od 11. do 17. lipca włącznie. Na konferencye wyszlą Polacy, Czesi i Rosyanie po 15 delegatów. Z liczby 15 delegatów polskich, przypada na Galicyę 5, a 10 na Królestwo Polskie. Polacy z zaboru pruskiego postanowili nie wysyłać delegatów na konferencyę, nie chcą bowiem wywołać dalszych prześladowań ze strony rządu pruskiego.

Inne narody słowiańskie wyszlą również swoich delegatów.

W Pradze czynią się gorączkowe przygotowania na przyjęcie gości. Prezesem komitetu dla przyjęcia gości jest p. Kramarz, zastępcą prezydent miasta dr. Gross.

Austro-Węgry. (Z Koła polskiego. — Z Izby posłów.) Koło polskie w bieżącym tygodniu odbyło posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusyę o wniosku socyalistycznym, wzywającym rząd do przedłożenia projektu reformy prawa wyborczego sejmowego, opartej na powszechnem głosowaniu. Pos. Olszewski przemawiał za tym wnioskiem i domagał się głosowania tak za nagłością jak za meritum. W głosowaniu jednak wniosek pos. Olszewskiego został w mniejszości. Wobec tego zażądali ludowcy, opierając się na nowym statucie, zwolnienia od solidarności, wskazując, że nie jest to sprawa narodowa. Zwolnienie od solidarności według nowego statutu wymaga uchwały $\frac{3}{5}$ głosów. Przy głosowaniu zwolniono ludowców od solidarności, czyli zostawiono im wolną rękę. Konserwatyści wobec takiego wyniku głosowania są ogromnie wzburzeni i nie mogą pojąć, jak to można było się zgodzić na to, żeby ludowców zwalniać od solidarności w wypadku, gdzie idzie o ich egzystencyę polityczną. Pierwszy też to jest wypadek, że część członków Koła głosowała „za“ a część „przeciw“.

W Izbie posłów cały tydzień toczą się obrady nad nagłymi wnioskami socyalistów. Najpierw obradowano nad wnioskiem w sprawie wypadków w Czernichowie i postępowania żandarmeryi. Wniosek odrzucono. Dalej przystąpiono do obrad nad wnioskiem w sprawie ubezpieczenia robotników. Przy tym wniosku **złożył rząd oświadczenie, że projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników wniesiony zostanie w dniu 3. listopada b. r.** Rezolucyę, postawioną przez posłów chrześcijańsko-socyalnych, a wzywającą rząd do przedłożenia ubezpieczenia, uchwaliła jednogłośnie cała Izba poselska. Uchwalono również wniosek o zakaz fabrykacyi zapałek z białym fosforem, jako zabójczym dla zdrowia robotników. W środę toczyła się dyskusya nad wnioskiem o zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmów. Rząd oświadczył się przeciw temu wnioskowi, jakoteż przeciw jego treści. Na porządku dziennym są w dalszym ciągu wnioski nagłe. Rząd jednak stara się skłonić stronnictwa do ich usunięcia a przystąpienia do obrad nad ustawą o rezerwistach i ustawą o poborze rekrutów. Rząd bowiem pragnie załatwić te sprawy jeszcze przed wakacyami.

Zabór pruski. (Nowa antypolska ustawa.) Sojusz wyborczy centrum katolickiego w Prusach z Polakami wywołał, jak wiadomo, niezmierne oburzenie w kołach hakatystycznych, które też od kilku tygodni nad tem jedynie zdają się rozmyślać, jak zemścić się nad Niemcami-katolikami za tę „zdradę sprawy narodowej“. Świeżo pismo centrowe „Westpr. Volksbl.“ dowiaduje się, że podczas przyszłych obrad nad wnioskiem o podwyższenie pensyi duchowieństwu, stronnictwa wolno-konserwatywne i narodowo-liberalne mają domagać się, by przyszła ustawa nie dotyczyła duchowieństwa katolickiego w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Oczywiście, nowa projektowana ustawa wyjątkowa w pierwszym rzędzie ma na widoku ukaranie duchowieństwa polskiego. Nie należy jednak zapominać, że zarówno w W. Ks. Poznańskiem, jak w Prusach Zachodnich jest znaczna liczba duchowieństwa katolickiego niemieckiego, którego również dotknęłaby ta ustawa.

Projekt ten jest więc rękawicą, rzuconą potężnej partyi centrowej, co jednak dla rządu może się źle skończyć.

Niemcy. (Zabiegi Wilusia.) Cesarz Wilhelm postanowił „odrobić“ złe, jakie stało się na niekorzyść Niemiec skutkiem nieoględności dyplomacyi niemieckiej, i nie dopuścić do zmiany w stosunkach niemiecko-rosyjskich. W tym celu władca Niemiec wybiera się na miesiąc w podróż na wody Bałtyku. A spieszno mu bardzo, bo chce uprzedzić wizytę prezydenta republiki francuskiej. Podobno inicyatywa tej podróży wyszła od samego cesarza Wilhelma. Wizyta na Bałtyku pozbawi władcę Niemiec możności odpoczynku letniego na ulubionych fiordach norweskich. Cesarz Wilhelm już w najbliższych dniach wybiera się w tę podróż, której dyplomacya niemiecka przypisuje olbrzymie znaczenie. Prasa francuska wyraża zdanie, że cesarz Wilhelm zauważył, iż łańcuch odosobnienia, jakim król Edward chce otoczyć Niemcy, najsłabsze ma ogniwo w Petersburgu, tam więc zamierza uderzyć, aby popsuć robotę swego wujaszka.

Rozmaitości.

Nowy szlachcic. „Polski Żyd“, a raczej „Polak mojżeszowego wyznania“, Natan Loewenstein, poseł do Sejmu i parlamentu, otrzymał tytuł szlachecki. Teraz będzie się tytułował von Loewenstein i dostanie się w szeregi szlachty austryackiej. Ciekawem byłoby dowiedzieć się, za jakie zasługi p. Loewenstein został szlachcicem. W każdym razie ten przywódca „polskich Żydów“ nie potrzebuje żalić się na brak równouprawnienia Żydów w Austryi. Wszak dostąpił zaszczytu (?), jakiego ani prezes Koła, ani namiestnik galicyjski nie posiada. Widać więc, że na polskości żydowskiej czy na polskiem żydowstwie dobry można zrobić interes. Naśladowcy znajdą się niewątpliwie. Widocznie u góry zrozumiano, że asymilacyę Żydów należy traktować jako interes. Prawdziwie po żydowsku.

„Szczęśliwa matka“. Złoty medal powinna otrzymać żona p. A. Gatowskiego z Nowego Jorku, która obecnie jest matką trzydzieściorga dzieci, a przed kilku dniami dała życie „czworaczkom“. — Szczęśliwa matka ma lat 32, jest silnie zbudowana i zdrowa, a mąż ma lat 40. Gdy doktor wyszedł z pokoju chorej, powiedział Gatowskiemu, pokazując jednocześnie na palcach:

— Cztery...

— Nie, dopiero pół do czwartej.

— Ale ja mówię, że masz pan czterech chłopczyków.

Gatowski jeszcze się nie domyślił.

— Czworaczki... sami chłopcy.

Gatowski teraz zrozumiał i padł na stojące obok krzesło. P. Gatowska w przeciągu piętnastu lat pożycia małżeńskiego dała życie 30 pociechom, z których wszystkie są przy życiu. Bocian przynosił jej przeważnie dwojaczki i trojaczki, a obecnie po raz pierwszy czworaczki.

Donosi o tem „Kuryer Polski“ w Milwaukee.

Podpalenie kościoła. W drugi dzień Zielonych Świąt ręka świętokradzka próbowała wzniecić pożar w kościele katolickim w Berlinie pod wezwaniem św. Pawła, przy ulicy Oldenburskiej. Około godz. $11\frac{1}{2}$, podczas sumy, gość z przeciwległej restauracyi dojrzał dym unoszący się nad dachem kościoła. Pobiegł do zakrystyi i powiedział o tem kościelnemu, ten doniósł celebrującemu księdzu. Kapłan z wielką przytomnością umysłu zapobiegł panice. Od ołtarza oznajmił, że mu się zrobiło słabo i prosił, aby wierni natychmiast opuścili kościół w porządku. Stało się to szybko, zamknięto kościół. Uwiadomiona straż ogniowa nadjechała i ugaszono pożar. Wykryto, że okapy dachu były oblane naftą i w dziesięciu miejscach podpalone. Policya jest już na tropie trzech podpalaczy.

Katastrofy kolejowe. W Rocca Pietra, w pobliżu Varallo, pociąg towarowy najechał na osobowy, przepełniony podróżnymi. Ostatni wagon pociągu osobowego uległ zdruzgotaniu. Na miejscu zginęło 5 podróżnych. Siedmiu ciężko rannych przewieziono do szpitala w Varallo, gdzie 4 wkrótce potem zmarło. Z osób lżej rannych przewieziono 22 do Novary, resztę zaś umieszczono w kościele w Rocca Pietra.

W pobliżu Bregenzu odłam skały oderwał się pod wpływem wstrząśnienia, wywołanego przez pędzący pociąg osobowy, uderzył w ostatni wagon i zwalił go do rzeki Ach. Dwudziestu podróżnych odniosło rany, a 2 zginęło w rzece.

Z Tournai donoszą: Pociąg osobowy, który o godzinie 11. przed południem odjechał z Mons, wykoleił się koło Massle, przyczem 5 osób miało zginąć, a wiele odnieść rany.

Wielkie burze w Niemczech. Z wszystkich stron Niemiec donoszą o wielkich burzach, które wyrządziły znaczne szkody. Skutkiem uderzenia piorunu spaliło się bardzo wiele domostw, przyczem stwierdzono także w kilkunastu wypadkach ofiary w ludziach. W Nadrenii padał w tych dniach grad, który wyrządził szkody na przeszło 2 miliony marek. Osoby poszkodowane były tylko w bardzo małej części zabezpieczone.

Sprytny oszust. W tych dniach do jednego z cyrkułów w Odesie zatelegrafowano w nocy w imieniu adjutanta generał-gubernatora, aby natychmiast delegować 4 policyantów w celu dokonania w pewnym domu rewizyi. Rozkaz spełniono. W wyznaczonem miejscu już czekał rotmistrz żandarmeryi, który kazał im iść za sobą na rewizyę do niejakiej pani Buchsztabowej, kobiety już starej, a dosyć zamożnej. Przestraszonej Buchsztabowej rotmistrz oznajmił, że otrzymał rozkaz dokonania u niej rewizyi, gdyż jest podejrzaną o zbyt fałszywych pieniędzy i zażądał wydania wszystkich pieniędzy znajdujących się w domu. Staruszka wręczyła rotmistrzowi 500 rubli, on je schował do teki, spisał protokół, wydał pokwitowanie i po wyjściu z mieszkania kazał policyantom powrócić do cyrkułu. Wkrótce okazało się, że był to sprytny oszust, który dokonał w ten sposób kradzieży przy pomocy policyi. Obecnie oszusta tego aresztowano. Jest to były komisarz policyi śledczej, Prichodkin.

Wasiński — socyalistą! Podczas toczącej się we Lwowie w ubiegłym i bieżącym tygodniu rozprawy sądowej przeciw słynnemu przywódcy bandy złodziejskiej Wasińskiemu wyszedł na jaw i polityczny program tego światowego bandyty. Oto jeden z sędziów przysięgłych zwrócił się do Wasińskiego z zapytaniem o owe „przestępstwa polityczne“ w Rosyi, o których tak tajemniczo mówił. Wasiński odpowiedział, że należał do polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi i z jej ramienia działał w Królestwie. Wasiński-Śniegucki nie był więc zwykłym złodziejem, ale politycznym partyjnym ekspropryatorem, w niczem prawie nieróżniącym się od swych współtowarzyszów w Królestwie. — Socyalni demokraci poszczycić się mogą takim „towarzyszem“. Nieprawdaż!

Strejki i wydalania robotników w Ameryce od roku 1881 do 1905. Według statystyki komisaryatu robociznego odbyło się w ostatnich 25 latach 36.757 strejków, wydaleń robotników przez pracodawców 1546. Przez strejki te ucierpiało 199 tys. 954 fabryk i zakładów. Robotników strejkujących było 9,728.048. Suma ta kolosalna powiększa się jeszcze przez liczbę 9,529.434 robotników pośrednio strejkami dotkniętych. Większość strejków była spowodowana przez organizacye. Na korzyść robotników wypadło 48 procent strejków, częściową korzyść przyniosło 15 procent, a żadnej korzyści 36 procent. Wydalenia robotników odnosiły lepszy skutek dla pracodawców. Spory zarobkowe były w 11 tysiącach 851 razach przyczyną do strejku. Inne przyczyny strejków były: nieuznanie organizayci przez pracodawców, żądanie krótszego czasu pracy i t. d. Najwięcej strejków było w 1903 r., bo 3494. W r. 1905 r. było 2077 strejków. Najwięcej wydaleń z pracy było także w 1903 r. Strejk, jak widzimy, jest mieczem obosiecznym. Lepiej więc spory załatwiać przez sąd rozjemczy.

Nowa lokomotywa w kopalniach. W kopalniach wożono dawniej i dzisiaj jeszcze obładowane wózki końmi lub też pchano je nawet ręcznie. Jest to nader uciążliwa praca tak dla ludzi, jak dla zwierząt. Obecnie uczyniono w Ameryce znaczny postęp, budując dla kopalni węgla silne lokomotywy, pędzone ściśnionym powietrzem. Nie grożą one więc wybuchami gazów ani też niebezpieczeństwem pożaru. Składają się one z podstawy podobnej jak u lokomotyw parowych. Na tej umieszczono wielki napełniony ściśnionym powietrzem kocieł. Z niego wypływa powietrze do cylindra, gdzie rozpręża się podobnie jak para i poruszając tłok, działa na koła. Lokomotywy te wolne są od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Żydzi w szkołach rosyjskich. Gazety żydowskie donoszą, że w nadchodzącym roku szkolnym postanowiono w Rosyi nie przyjmować prawie wcale Żydów do rządowych szkół średnich w Warszawie. Przyczyną jest to, że w przeciągu ostatnich trzech lat przyjmowano Żydów o wiele więcej ponad wyznaczoną normę 10-procentową. Już w roku zeszłym, gdy zaczęło się zjawiać więcej kandydatów chrześcijan, do Żydów zastosowano normę procentową w ten sposób, że przyjęto 10 procent na ogólną liczbę nowych kandydatów, bez względu na znaczną liczbę Żydów z lat ubiegłych. W roku bieżącym zaś nieprzyjmowanie Żydów będzie miało na celu wyrównanie ich liczby do 10 proc. Widać, że przecież gdzieindziej umieją dać sobie z Żydami radę.

Najpoczytniejszem polskiem pismem ludowem jest niewątpliwie „Gazeta Grudziądzka“, wychodząca trzy razy na tydzień w mieście Grudziądzu pod Prusakiem. Według poświadczenia, wystawionego przez notaryusza z dnia 24. marca b. r. ma „Gazeta Grudziądzka“ ni mniej ni więcej tylko 84 tysięcy płatnych prenumeratorów! Trudno wprost temu uwierzyć, aby jedno pismo ludowe miało aż tylu prenumeratorów, a jednak jest to szczerą prawdą. A cóż dopiero, gdy powiemy, że pism ludowych, cieszących się taką poczytnością u Braci naszych pod Prusakiem jest kilkanaście. „Przewodnik katolicki“, wychodzący raz w tygodniu w Poznaniu ma 70 tysięcy prenumeratorów; inne gazety ludowe, jak „Górnoślązak“, „Katolik“, „Gazeta Gdańska“, „Pielgrzym“, „Robotnik“ liczą po dziesiątki tysięcy prenumeratorów.

Strach Niemców przed „Sokołem“.

Tow. gimn. „Sokół“ w Cieszynie urządza w niedzielę 12. lipca wielką wycieczkę do Skoczowa. Hakata niemiecka na Śląsku nie chce poprzestać na t. zw. „krwawej niedzieli“ 28 czerwca i ich kompromitacyjnej „bitwie nad Olzą“ w Cieszynie, alarmuje i wzywa wszystkich narodowych Niemców na Śląsku, że ich obowiązkiem tylko jest nic więcej, tylko zjawienie się w Skoczowie i wzięcie udziału w niemieckim kontrafestynie ludowym 12. lipca. Tak przynajmniej obowiązki śląskich Niemców pojmuje „Bielitz-Bialaer Anzeiger“, który też gorąco wzywa wszystkich Niemców ze Śląska do odparcia „najazdu Sokołów“ na Skoczów. W tym celu zamówiono — jak donosi wspomniana gazeta — osobny pociąg, którym Niemcy z Bielska i Białej mogą bezpłatnie pojechać na pomoc do zagrożonego przez Polaków Skoczowa. „Nordmark“ cieszyński daje wolne bilety wszystkim Niemcom, którzy chcą jechać do Skoczowa 12. lipca, aby ratować niemiecki charakter i okazać swoją kulturę bandycką. Polska ludność w Skoczowie i okolicy wskaże niezawodnie natrętnym i obłudnym opryszkom pruskim, kędy droga ze Skoczowa.

Odpowiedzi Redakcyi.

Cieśla w Stonawie. Korespondencya nie nadaje się do druku. Nierozumiemy o co właściwie w niej chodzi.

P. Jamr. w Tarnowie. Korespondencya będzie w następnym numerze. Dziękujemy. Prosimy o częste wiadomości.

P. Bubak. w Białej. Wyjaśnienie znajduje się w dzisiejszym numerze, w artykule wstępnym. Za wiadomość o zgromadzeniu dziękujemy.

Zawiadomienia.

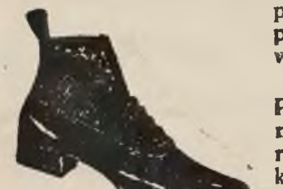
Kraków. Zebranie ogólne Grupy P. Zw. z. chrz. rob. w Krakowie odbędzie się w niedzielę, 12. lipca b. r. w „Domu robotniczym“, ul. św. Tomasza 37. Początek po godz. 12. w południe. Uprasza się o liczne przybycie.

Zarząd.

Czechowice. Mężem zaufania tutejszej Grupy P. Zw. zaw. chrz. rob. na kopalni „Silesia“ został wybrany kol. Fr. Grygierczyk.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp“.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
Pierwsza krakowska spółka szewców
przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony skład obuwia, wykonanego według najnowszych fasonów. **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i **po cenach możliwie przystępnych.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

(63) ***Walenty Korta.***

Urządzona według najnowszych wymagań
Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 50,
Filia: Plac Maryacki Nr. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku. (65)
Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi, c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa-Wanda“
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy. (65)



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mego bogato ilustrowanego głównego **cennika** z przeszło 3000 odbitek ze garków, wyrobów złotych i srebrnych itd.

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx
HANNS KONRAD,
c. i k. nadw dost. w Brüx Nr. 715 (Czechy).
Prawdz. szwajc.niklowy Anker-remontoir syst. „Roskopf Patent“ 5 K, 3 sztuk 14 K. — Rejst. „Adler Roskopf“ niklowy Anker remontoir zegarek 7 K. — Prawdziwy srebrny remontoir Zegarek otwarty K 8.40.
Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



„POD KILIŃSKIM“
Handel skór i przyborów szewskich
Antoni Markiewicz i Sp.
Kraków, Floryańska 29,
poleca: (65)

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej **jakości** wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników itd.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia itp.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“
Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.
Dla PP. Kupców i Kółek rol. znaczny opust.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM

Z watą „SALVESOL-NORIS“.

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“.

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach z watą „Salvesol“. Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

100 sztuk tutek „Fram“ 3 kor. — 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków 9

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie.
Ferdynand Hofmann (65)
KRAKÓW, Sukiennice 17.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyj
i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w **Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26**
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:
Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie: Józef Gorecki, Kraków. (65)

KRAKOWSKA (65)
Gazownia Miejska

Numer Telefonu:
Zakładu Nr 72, Filii Nr 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY
gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej 1/4 wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)
do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE
pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)
zaopatrzony: w Świeczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże itp. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!
Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya Krakowskiej Gazowni miejskiej.

Singera maszyny do szycia
do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do *wszelkich* robót, wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy *zakupnie* zważać należy na to, aby maszyna *nabytą* została w naszych składach. — Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co., Tow. Akc.
Maszyn do szycia
w Krakowie, ul. Szpitalna l. 40,
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi **maszyn do szycia.** (65)

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w BOCHNI (65)
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować zagranicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“, P. Mitręgi w Cieszynie.